



LEON XIII

**ENCYKLIKA
O KWESTII ROBOTNICZEJ**

RERUM NOVARUM

Czcigodnym Braciom Patriarchom, Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom świata katolickiego zostającym w łączności ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

WSTĘP

1. Raz zbudzona żądza nowości, która już od dawna wstrząsa społeczeństwami, musiała w końcu swą chęć zmian przenieść z dziedziny polityki na sąsiednie pole gospodarstwa społecznego. A nowe postępy w przemyśle i nowe metody produkcji, zmiana stosunków między przedsiębiorcami a pracownikami najemnymi, napływ bogactw do rąk niewielu przy równoczesnym zubożeniu mas, wzrost zaufania pracowników we własne siły i łączność między nimi, nade wszystko zaś pogorszenie się obyczajów, sprawiły, że walka (społeczna) zawrzała.

Jak zaś bardzo wielkie wchodzi tu w grę wartości, świadczy fakt, iż walka ta wszystkie umysły trzyma w trwożnym oczekiwaniu przyszłości; pochłania geniusz mędrców, roztropność ludzi doświadczonych, zgromadzenia ludu, przenikliwość prawodawców, narady panujących, tak że już nie ma sprawy, która by gwałtowniej zajmowała ducha ludzkiego.

Dlatego, mając na względzie sprawę Kościoła i dobro powszechne, Czcigodni Bracia, i idąc za przyjętym przez Nas zwyczajem, wydawszy Listy poświęcone władzy politycznej, wolności ludzkiej, chrześcijańskiemu ustrojowi państwowemu i innym tego rodzaju zagadnieniom, a stosownie naszym zdaniem do odparcia fałszywych poglądów,

uznaliśmy podobne wystąpienie w sprawie robotniczej za właściwe. Nieraz już wprawdzie dotykaliśmy tego przedmiotu przygodnie, w niniejszym jednak piśmie wzięliśmy sobie sumienne zbadanie całej sprawy za obowiązek urzędu apostolskiego, a to w tym celu, ażeby ustalić zasady jej rozwiązania na podstawie prawdy i sprawiedliwości.

Sprawa jest trudna do załatwienia i niejedno mieści w sobie niebezpieczeństwo. Trudno jest bowiem wymierzyć prawa i obowiązki, którymi powinni być związani bogaci i proletariusze, ci, którzy mienie, i ci, którzy pracę przynoszą. Z drugiej strony rzecz jest niebezpieczna, ponieważ chytry wichrzyciele wypaczają jej sens i wyzyskują do wzniecania rozruchów masowych.

2. Mimo to jednak jasno widzimy i wszyscy się na to godzą, że należy szybko i skutecznie przyjść z pomocą ludziom z warstw najniższych, ponieważ olbrzymia ich część znajduje się w stanie niezasłużonej, a okropnej niedoli.

W ostatnim wieku zniszczono stare stowarzyszenia rękodzielników, nie dając im w zamian żadnej ochrony; urządzenia i prawa państwowe pozbawiono tradycyjnego wpływu religii; i tak robotnicy osamotnieni i bezbronni ujrzeni się z czasem wydanymi na łup nieludzkości panów i nieokiełzanej chciwości współzawodników. Zło powiększyła jeszcze lichwa żarłoczna, którą, aczkolwiek Kościół już nieraz potępił w przeszłości, ludzie jednak chciwi i żądni zysku uprawiają w nowej postaci; dodać jeszcze należy - skupienie najmu pracy i handlu w rękach niewielu prawie ludzi, tak że garść możnych i bogaczy nałożyła jarzmo prawie niewolnicze niezmiernej liczbie proletariuszy.

I. ROZWIĄZANIE FAŁSZYWE: SOCJALIZM

3. Socjaliści, wznieciwszy zazdrość (ubogich do bogatych) mniemają, że dla usunięcia przepaści między nimi znieść trzeba prywatną własność, a zastąpić ją wspólnym wszystkim posiadaniem dóbr materialnych, i to w ten sposób, żeby nimi zarządzali bądź naczelnicy gmin, bądź kierownicy państw. Przez tę przemianę posiadania prywatnego na wspólne zapewniającą, jak sądzą, równy podział rzeczy i korzyści, spodziewają się socjaliści uleczyć obecne zło. To jednak nie rozwiąże trudności, a samej klasie robotników przyniesie w rezultacie szkodę. Jest ponadto ten pogląd niesprawiedliwym; zadaje bowiem gwałt prawnym właścicielom, psuje ustrój państwa i do głębi wzburza społeczeństwo.

WŁASNOŚĆ WSPÓLNA SZKODLIWA DLA ROBOTNIKA

4. Rzeczywiście bowiem - łatwo to sprawdzić - wewnętrzną pobudkę pracy, której się podejmują wszyscy zajęci produkcją przynoszącą zysk, i celem, ku któremu bezpośrednio zmierza pracownik, jest zdobycie dobra materialnego i posiadania go wyłącznie jako swoje i własne. Kiedy pracownik wypożycza komuś siły lub swoje zdolności, to pożycza je w tym celu, ażeby uzyskać środki potrzebne do życia i do odpowiedniego utrzymania; przez pracę zatem chce osiąść prawdziwe i doskonałe prawo nie tylko do zapłaty, ale i do użycia jej według uznania.

Jeśli więc ktoś, ograniczywszy swe wydatki, poczynił oszczędności i chcąc zabezpieczyć te oszczędności nabył ziemię, wówczas ta ziemia nie jest czym innym jak zapłatą za pracę, tylko w nowej postaci, i dlatego tak nabyta ziemia pozostać winna w jego mocy, jak zapracowana przez niego zapłata. Na tym właśnie polega prawo własności ruchomej i nieruchomości.

Zmiana zatem posiadania z prywatnego na wspólne, do której dążą socjaliści, pogorszyłaby warunki życia wszystkich pracowników, pobierających płacę, ponieważ odebrałaby im swobodę używania płacy na cele dowolne, i tym samym także nadzieję i możliwość pomnożenia majątku rodzinnego i polepszenia losu.

WŁASNOŚĆ WSPÓLNA SPRZECIWIA SIĘ PRAWU NATURY

Ponadto, co jeszcze ważniejsze, zalecają w ten sposób socjaliści środek sprzeciwiający się jaskrawo sprawiedliwości; prywatne bowiem posiadanie dóbr materialnych na własność jest naturalnym prawem człowieka.

5. Tutaj, w tym względzie, istnieje zasadnicza różnica między człowiekiem a światem zwierzęcym. Zwierzęta nie kierują same sobą; kieruje i rządzi nimi podwójny instynkt naturalny, który z jednej strony chroni ich zdolność działania i troszczy się o celowe używanie sił, z drugiej zaś pobudza do poszczególnych czynności i kieruje nimi. Jeden instynkt skłania je do utrzymania i obrony życia, drugi zaś do zachowania gatunku. I jeden i drugi cel osiągają zwierzęta bez trudności, używając rzeczy obecnych i zostawionych im do spożycia. Lecz tu jest dla nich granica, której nigdy przekroczyć nie mogą, ponieważ rządzą nimi zmysły i rzeczy przez zmysły odczuwane. Zupełnie inna jest ludzka natura. Ma człowiek naprzód całą i pełną siłę natury zmysłowej i dlatego nie mniej niż wszelka istota zmysłowa posiada przyrodzoną dążność do używania dóbr materialnych. Lecz natura zmysłowa, choć ją posiada człowiek w całej pełni, nie wyczerpuje jeszcze natury ludzkiej i owszem jest nawet niższa od niej i przeznaczona do ulegania i słuchania. Tym, co nas wynosi w świecie stworzenia i uszlachetnia, tym, co człowieka człowiekiem czyni, i co go gatunkowo wyróżnia od zwierząt, jest zdolność myślenia, czyli rozum. Z tego też powodu, że człowiek w przeciwieństwie do zwierzęcia ma rozum, trzeba, by człowiek miał nie tak jak zwierzę zostawione sobie do

bezpośredniego spożycia dobra, ale żeby miał dobra do stałego i trwałego posiadania; nie tylko więc te, które przez użycie niszczą, ale także te, które mimo używania pozostają.

6. Jaśniej jeszcze ta prawda występuje, gdy się głębiej bada naturę Ludzką. Rozumem swoim ogarnia człowiek niezliczoną moc rzeczy, z terażniejszością łączy i kojarzy przyszłość, jest panem swych czynności, i w ten sposób żyjąc poddany prawu wiecznemu i władzy troszczącego się o wszystko Boga, sam dla siebie dzięki rozumowi, jest rządcą i opatrnością. Ma też możliwość wybierać sobie to, co uważa za szczególnie odpowiednie do zaspokojenia potrzeb nie tylko w terażniejszości, lecz i na przyszłość. Z tego wynika, że winien mieć władzę nie tylko nad owocami ziemi, lecz i nad samą ziemią, która ma mu dostarczyć dóbr doczesnych w przyszłości. Potrzeby ludzkie wracają stale i, dziś zaspokojone, jutro nowe stawiają żądania. Aby więc zapewnić człowiekowi stałą możliwość zaspokajania potrzeb, musiała natura dać człowiekowi dobra materialne do stałego i trwałego użycia. Tej zaś trwałości żadna rzecz nie potrafi zapewnić, jak tylko ziemia ze swoją hojnością.

I nie ma podstaw do wysuwania opatrności państwowej na usprawiedliwienie własności wspólnej; człowiek bowiem starszy jest, niżli państwo, a prawo do Tycia i do troski o ciało otrzymał jeszcze, zanim jakiegokolwiek powstało państwo.

7. Nie można także prywatnemu posiadaniu przeciwstawiać prawdy, że Bóg całemu rodzajowi ludzkemu dał ziemię do używania i do wykorzystywania. Jeśli się bowiem mówi, że Bóg dał ziemię całemu rodzajowi ludzkemu, to nie należy tego rozumieć w ten sposób, jakoby Bóg chciał, by wszyscy ludzie razem i bez różnicy byli jej właścicielami, ale znaczy to, że nikomu nie wyznaczył części do posiadania, określenie zaś własności poszczególnych jednostek zostawił przemyślności ludzi i urządzeniom narodów. Zresztą, jakkolwiek podzielona między prywatne osoby ziemia, nie przestaje służyć wspólnemu użytkowi wszystkich; nie ma bowiem takiego człowieka, który by nie żył z płodów roli. Kto nie posiada własności żadnej, brak ten wyrównuje pracą, tak że słusznie można powiedzieć, iż powszechnym sposobem zdobywania środków do życia i utrzymania jest praca, czy to na własnej rozwijanej ziemi, czy w jakimś rzemiośle, które daje zapłatę, pochodzącą ostatecznie z owoców ziemi i zdolną do wymiany na owoce ziemi. I to również dowodzi, że prywatny sposób posiadania odpowiada naturze. Tych bowiem dóbr, których potrzeba do utrzymania a szczególnie do udoskonalenia życia, ziemia dostarcza wprawdzie w obfitości; nie mogłaby ich jednak dostarczyć bez uprawy i bez opieki ludzkiej. Przygotowując sobie dobra naturalne przy pomocy przemyślności rozumu i przy pomocy sił cielesnych, przyswaja sobie tym samym człowiek tę część przyrody, którą sam uprawił i na której jak gdyby kształt swej osobowości wyciśnięty zostawił; skutkiem tego najzupełniej jest słusznym, by tę część przyrody posiadał jako własną i by nikomu nie było wolno naruszać jego do niej prawa.

8. Argumenty te tak taką mają siłę, że musimy, jak je odrzucać mogą niektórzy

zwolennicy przeżytych poglądów, którzy przyznają wprawdzie prywatnemu człowiekowi prawo używania ziemi i różnych jej owoców, odmawiają mu jednak prawa posiadania na własność ziemi, którą zabudował lub gruntu, który uprawił. Nie widzą, że odmawiając mu tego prawa, pozbawiają go praw nabytych pracą. Rola bowiem poddana rękóm i pracy rolnika zupełnie zmienia swoją postać; z leśnego karczowiska zmienia się w żyzną, z nieurodzajnej w urodzajną. I to, w czym się stała lepszą, tak tkwi w ziemi i tak się z nią łączy, że się nie da od niej w żaden sposób oddzielić. Czyżby sprawiedliwym było, żeby ktoś zawładnął i użytkował ziemię, którą inny zrosił swoim potem? Jak skutek należy do przyczyny, tak owoc pracy do pracownika winien należeć. Dlatego ludzkość, nie dając się poruszyć przeciwnym poglądom małej grupy ludzi, a badając uważnie naturę ludzką, w jej prawie znajduje uzasadnienie podziału dóbr materialnych i podstawę prywatnej własności, którą obyczaj wieków uświęcił jako instytucję najlepiej odpowiadającą naturze ludzkiej i zgodnemu i pokojowemu pożyciu ludzi.

Także ustawy państwowe, czerpiące, o ile są sprawiedliwe, swoją siłę z prawa natury, potwierdzają to prawo, o którym mówimy, i jeszcze chronią je przy pomocy siły państwowej.

Uświęciła je wreszcie powaga Boskiego prawa, zakazująca nawet pożądanego cudzego dobra. "Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani domu, ani roli, ani służebnicy, ani wołu, ani osła i wszystkich rzeczy, które jego są" (Pwt 5, 21).

WŁASNOŚĆ WSPÓLNA ZAGRAŻA RODZINIE

9. Prawo to, wrodzone każdemu człowiekowi wziętemu pojedynczo, wydaje się jeszcze ważniejsze, kiedy się je rozważa na tle obowiązków wynikających z życia rodzinnego. Nie ulega wątpliwości, że, jeśli chodzi o wybór rodzaju życia, to w mocy i wolności każdego człowieka jest: albo pójść za radą Jezusa Chrystusa o dziewictwie, albo też związać się węzłem małżeńskim. I żadne prawo ludzkie nie może odbierać człowiekowi naturalnego i zasadniczego prawa do małżeństwa, ani też krępować go w zakresie pierwszorzędnego celu małżeństwa, dla którego je Bóg ustanowił od początku.

"Rośnijcie i mnożcie się" (Rdz 1, 28). Rodzina więc, czyli społeczność domowa, jakkolwiek bardzo mała, jest jednak prawdziwą społecznością i jest starsza od wszelkiego państwa; winna też mieć prawa i obowiązki swoje niezależne od państwa. Udowodnione już wyżej prawo posiadania, które - jak widzieliśmy - przysługuje jednostce na podstawie prawa natury, należy zastosować do człowieka, będącego głową rodziny; przy czym - dodać musimy - prawo to tym większą ma siłę, im większą rodzinę dana jednostka swą opieką obejmuje.

10. Jest świętym prawem natury, by ojciec rodziny troszczył się o utrzymanie i wszelkie

potrzeby tych, których zrodził; i sama natura skłania go do tego, by dla dzieci, które odbijają w sobie i do pewnego stopnia przedłużają osobowość ojca, nabywał i gromadził dobra potrzebne im do obrony przed niedolą podczas zmiennych kolei życia. Jakże jednak uczyni zadość temu prawu, jeśli nie będzie mógł posiadać trwałych i korzyść przynoszących dóbr, które by mógł w spadku dzieciom zostawić?

Jak państwo, tak i rodzina - powiedzieliśmy już - jest prawdziwą społecznością i rządzi się swoją, to jest ojcowską władzą. Dlatego rodzina - oczywiście w zakresie wyznaczonym przez jej cel bezpośredni - na równi przynajmniej z państwem ma prawo nabywania i używania dóbr, potrzebnych jej do zachowania swej stałości i prawdziwej wolności. Na równi przynajmniej, powiedzieliśmy; albowiem prawa i obowiązki rodziny, która jest i logicznie i faktycznie wcześniejsza niż państwo, wcześniejsze są niż prawa i obowiązki państwa i bliższe natury. A gdyby obywatele, czy rodziny, wchodzące w skład społeczności państwowej, zamiast pomocy - sprzeciw, zamiast opieki - umniejszenie praw napotkali, społeczności tej należało by raczej unikać, niż pragnąć.

11. Chcieć więc, żeby władza świecka przenikała swym rządem aż do wnętrza domu, jest błędem wielkim i zgubnym. Z pewnością jeśli się jakaś rodzina znajdzie w wielkich trudnościach i bez rady, że sama z nich się wyzwolić nie może, jest rzeczą słuszną, by jej w tych ostatecznościach państwo udzieliło pomocy; rodziny bowiem są częstkami państwa. Tak samo, kiedy w obrębie czterech ścian domu przyjdzie do poważnego podeptania praw wzajemnych, niech wówczas władza państwowa odda każdemu, co mu się należy; będzie to nie pochłanianiem praw obywatelskich, ale ich obroną i wykonywaniem słusznej, a powinnoj opieki.

Tu jednak winni się wstrzymać kierownicy państw; natura nie pozwala przekraczać tych granic. Władza ojcowska jest tego rodzaju, iż ani zniknąć nie może, ani być pochłoniętą przez państwo; to samo i wspólne z życiem ludzkim ma źródło. "Dzieci są częstką ojca" i jakby rozszerzeniem osoby ojcowskiej; a prawdę mówiąc, to nie same o własnej mocy, ale przez społeczność rodzinną, w której się urodziły, wchodzą do społeczności państwowej i w niej biorą udział. Z tego też względu, że "dzieci są przez naturę częstką ojca, pozostają pod władzą rodziców tak długo, jak długo nie potrafią używać osobistej wolności" (Św. Tomasz, Suma Teologiczna, II-II, qu. 10. art. 12). Jeśli zatem socjaliści, odsuwając w cień powagę rodziców, wprowadzają w jej miejsce opatrność państwową, grzeszą przeciw naturalnej sprawiedliwości i rozrywają jedność rodziny.

WPROWADZENIE WŁASNOŚCI WSPÓLNEJ GROZI SPOŁECZNYM ROZSTROJEM

12. Oprócz niesprawiedliwości sprowadziłby ten system jeszcze bez wątpienia zamieszanie i przewrót całego ustroju, za czym by przyszła twarda i okrutna niewola

obywateli. Otwarłaby się brama zawiściom wzajemnym, swarom i niezgodom; po odjęciu bodźca do pracy jednostkowym talentom i zapobiegliwościom wyschłyby same źródła bogactw; równość zaś, o której marzą socjaliści, nie byłaby czym innym, jak zrównaniem wszystkich ludzi w niedoli. Z tego jasno widać, że się należy ze wszystkich sił przeciwstawić dążności socjalizmu do wspólnego posiadania; zaszkodziłoby ono nawet tym, którym socjaliści chcą pomóc; sprzeciwia się zaś naturalnym prawom jednostek, a wstrząsa ustrojem państwa i powszechnym pokojem. Niech więc pozostanie jako prawda zasadnicza, że nietykalność własności prywatnej stanowi pierwszy fundament, na którym należy oprzeć dobrobyt ludu. Teraz zaś przystępujemy do odpowiedzi na pytanie, gdzie należy szukać upragnionych środków zaradczych.

II. PRAWDZIWE ROZWIĄZANIE

I. DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIOŁA

13. Podejmujemy to zagadnienie z pełną ufnością i świadomością, że do zabrania głosu mamy prawo; jest ono bowiem tego rodzaju, że się go skutecznie nie rozwiąże, o ile nie przyzwie religii i Kościoła na pomoc. A skoro do Nas w pierwszym rządzie należy troska o religię i rozporządzanie środkami należącymi do sfery działań Kościoła, milczenie byłoby w oczach wszystkich zaniedbaniem obowiązku. Z pewnością wielka ta sprawa wymaga trudu i współpracy innych także czynników: naczelników państw, pracodawców i bogatych, wreszcie samych proletariuszy, o których los tu chodzi; bez żadnego jednak wahania stwierdzamy, że: próżnymi będą wszystkie wysiłki ludzi, jeśli się zlekceważy Kościół. Kościół to bowiem dobywa z Ewangelii nauki, które taką mają moc, że walkę społeczną mogą doprowadzić do porozumienia, albo przynajmniej odjąć jej ostrość i uczynić łagodniejszą; Kościół, dalej, nie tylko umysł oświeca, ale stara się jeszcze pokierować życiem i obyczajami jednostek za pomocą przykazań swoich; on też polepsza warunki życia proletariuszy licznymi dziełami na ten cel stworzonymi. A to wszystko czyni w tym celu, by wszystkie klasy razem złączyły swoje rady i swoje siły ku możliwie najskuteczniejszemu rozwiązaniu kwestii robotniczej. Uważa wreszcie, że potrzebne tu są urządzenia i działalność władzy państwowej, markowana oczywiście roztropnością i okolicznościami.

KOŚCIÓŁ WSPÓLDZIAŁA PRZEZ SWOJĄ NAUKĘ

14. Pierwszą zasadą, którą tu należy wysunąć, jest, że człowiek winien uznać tę konieczność natury, która sprawia, iż zupełna równość w społeczeństwie ludzkim jest niemożliwa. Dążą wprawdzie do tego socjaliści, lecz próżna jest wszelka walka z naturą rzeczy. Zachodzą bowiem między ludźmi bardzo wielkie i bardzo liczne różnice

naturalne, różnice w inteligencji, pilności, zdrowiu i siłach; a za tymi różnicami już sama z siebie idzie różnorodność warunków życiowych. I to sprzyja zarówno jednostkowemu, jak powszechnemu dobru; życie zbiorowe bowiem potrzebuje różnych uzdolnień i różnych talentów do swych zadań, a do podjęcia się ich skłaniają ludzi przede wszystkim właściwe im różnice osobiste. Jeśli chodzi o pracę fizyczną, to nawet w stanie pierwotnej niewinności nie miał być człowiek od niej wolny. Potem zaś praca, której by wówczas dobrowolnie i z radością ducha zażywał, zmieniła się w przykrą konieczność, jako pokuta za grzech. "Przeklęta będzie ziemia w dziele twoim, w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego" (Rdz 3, 17). Tak samo nie będzie końca i innym przykrościom doczesnym, a smutne następstwa grzechu zawsze będą do znoszenia przykre, twarde i trudne; będą też człowiekowi towarzyszyły aż do ostatniej chwili życia. Boleść i cierpienie stanowią zatem dolę ludzką, a choćby wszystkich doświadczali i próbowali ludzie środków, żadna siła i żadna teoria nie potrafią wyrugować tych przykrości do szczytu z życia ludzkiego. Ci zaś, którzy zapewniają, że to potrafią i którzy biednej ludzkości obiecują życie wolne od wszelkiej boleści i trudu, natomiast pełne pokoju i trwałych rozkoszy, ci oszukują lud i przygotowują mu zasadzkę, kryjącą w sobie większe jeszcze od obecnych nieszczęścia. Trzeba jednak rzeczy widzieć tak, jakimi są, a stosownej ulgi w cierpieniach szukać, jak powiedzieliśmy, gdzie indziej.

15. Jest zasadniczym błędem w sprawie, o której mówimy, ulegać pogładowi, że dwie klasy są sobie z natury swojej przeciwne, jak gdyby już sama natura uzbroiła bogatych i proletariatu do walki ostatecznej z sobą. Sprzeciwia się to tak dalece rozumowi i rzeczywistości, że prawdą jest wprost przeciwne twierdzenie; jak bowiem poszczególne członki w ciele ludzkim zestrzajają się mimo swej różnorodności między sobą, tworząc w ten sposób harmonijny zespół, tak również w społeczeństwie ludzkim dwie te klasy przez naturę skazane są na to, by się z sobą łączyły w zgodzie i by sobie odpowiadały w równowadze. Jedna drugiej bezwzględnie potrzebuje i ani kapitał bez pracy, ani bez kapitału praca istnieć nie może. Zgoda nadaje rzeczom piękno i rodzi ład, a przeciwnie, z walki nieprzerwanej powstaje zawsze zamieszanie dzikich konfliktów. Otóż przedziwne i różnorodne w chrześcijaństwie tkwią siły, zdolne do zniszczenia walki społecznej u samego jej korzenia.

WYCHOWAWCZA DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIOŁA

16. Już naprzód cały system religii, której tłumaczem i stróżem jest Kościół, w dużym stopniu może przyczynić się do zbliżenia i pogodzenia bogatych i ubogich, mianowicie przypominając jednej i drugiej warstwie obowiązki, w pierwszym rzędzie obowiązki sprawiedliwości. Wśród nich następujące obowiązki dotyczą proletariusza i robotnika: w

całości i wiernie wykonać pracę, do której się zobowiązał umową wolną i odpowiadającą słuszności nie szkodzić pracodawcy na majątku i nie znieważać jego osoby - w dochodzeniu swych praw wstrzymać się od gwałtu i nie wywoływać rozruchów - nie łączyć się z ludźmi przewrotu, wzniecającymi nieumiarkowane nadzieje i rzucającymi wielkie obietnice, których następstwem jest rozczarowanie bezpożyteczne i ruina życia gospodarczego.

A oto znów obowiązki bogatych i pracodawców: nie uważać robotnika za niewolnika, kierować się zasadą, że należy w nim uszanować godność osobistą podniesioną jeszcze przez charakter chrześcijanina, praca zarobkowa, według świadectwa rozumu i filozofii chrześcijańskiej nie tylko nie poniża człowieka, ale mu zaszczyt przynosi, ponieważ daje mu szlachetną możność utrzymania życia - bezwstydem zaś i nieludzkością jest uważać człowieka za narzędzie zysku i szacować go według tego; ile mogą jego mięśnie i jego siły. Należy także brać pod uwagę religijne i duchowe potrzeby pracowników.

Obowiązkiem więc pracodawców jest uważać, by się tym potrzebom stało zadość, by robotnik nie był wystawiony na okazje zepsucia i na pokusy do grzechów, by był wolny od wpływów odciągających go od życia rodzinnego i od praktyki oszczędności. Nie nakładać pracy przewyższającej siły robotnika, ani takiej, która nie odpowiada jego wiekowi i płci.

17. Spomiędzy wszystkich jednak obowiązków pracodawcy najważniejszy jest ten, żeby każdemu oddać to, co mu się słusznie należy. Z pewnością wiele trzeba wziąć pod uwagę względów, żeby ustalić słuszną płacę; na ogół jednak powinien bogaty i pracodawca pamiętać, że przy ustalaniu płacy ani Boskie ani ludzkie prawa nie pozwalają korzystać z biedy i nędzy cudzej, ani też w ogóle wyzyskiwać cudzego ubóstwa. Zbrodnią o pomstę do nieba wołającą jest pozbawiać kogoś należnej mu płacy. "Oto zapłata robotników [...] która jest zatrzymana od was, woła i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów" (Jk 5,4). Wreszcie w sumieniu obowiązani są bogaci wystrzegać się, by nie robili uszczerbku w mieniu proletariuszy zarówno gwałtem, jak podstępem i lichwą, a to tym więcej, że robotnicy mniej są zdolni do samoobrony, a ich mienie im szczuplejsze, tym świętszym być powinno.

Czyż już samo posłuszeństwo tym prawom nie mogłoby stłumić siły i źródeł walki społecznej?

18. Kościół jednak, kierując się nauką i wołą Jezusa Chrystusa, do wyższych jeszcze zmierza celów, doskonalsze wysuwa nauki i przy ich pomocy chce zbliżyć do siebie obydwie klasy i połączyć je przyjaźnią. Nie zrozumiemy życia śmiertelnego i nie pojmiemy jego prawdziwej wartości, jeśli się nie wzniesiemy do poznania drugiego, nieśmiertelnego, życia; usunąć je, a wszelki kształt i wszelkie pojęcie słuszności zniknie; owszem, cały świat stanie się wówczas zagadką niedostępną dla człowieka. Jest więc dogmatem chrześcijaństwa, na którym się cała nauka i cała budowa religii, jak na

najważniejszym fundamencie opiera, a ponadto prawdą naturalną, że żyć prawdziwie będziemy po opuszczeniu tego świata. Nie dla tych tutaj rzeczy kruchych i znikomych, lecz dla niebieskich i wiecznych Bóg nas stworzył, a ziemię dał nam nie na siedzibę stałego mieszkania, ale na miejsce wygnania. I nic to nie znaczy dla wiecznej szczęśliwości, czy będziesz obfitował w bogactwa i dostatki, czy ci ich braknie; znaczenie ma tylko to, jak ich będziesz używał. Jezus Chrystus wcale nie zniszczył Swym "obfitym odkupieniem" różnych dolegliwości, które prawie wypełniają życie śmiertelne, ale je zmienił w pobudki do cnoty i przedmiot zasług, tak iż nikt z śmiertelnych nie może zyskać wiecznych nagród, o ile nie postępuje krwawymi śladami Jezusa Chrystusa. "Jeśli ucierpimy, wspólnie też królować będziemy" (2 Tm 2, 12). Ponadto przyjąwszy dobrowolnie cierpienia i mękę, złagodził siłę cierpień i męk, i nie tylko przykładem swoim łatwiejszym uczynił znoszenie cierpień, ale i dołączeniem do nich łask i dodaniem nadziei wiecznej nagrody. "Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku" (2 Kor 4, 17).

W ten sposób bogaci otrzymują upomnienie, że bogactwa nie uwalniają ich od cierpień, ani w czymś pomagają do szczęśliwości wiecznej, lecz raczej przeszkadzają (Por. Mt 19, 23-24), że bogatych przerażać powinny niezwykle groźby Jezusa Chrystusa (Por. Łk 6, 24-25), że wreszcie kiedyś będą musieli Bogu sędziemu zdać najściślej sprawę z używania dóbr doczesnych.

19. Odnośnie do używania bogactw mamy wyborną i bardzo ważną naukę, którą wprowadzi filozofia zapoczątkowała, dopiero Kościół jednak do doskonałości doprowadził i którą z dziedziny poznania do praktyki obyczajów przeniósł. Główna zasada tej nauki polega na tym, że czym innym jest słuszne posiadanie bogactw, a czym innym jest słuszne używanie bogactw. Posiadanie bogactw prywatne jest prawem człowieka, jak widzieliśmy, naturalnym, a korzystanie z tego prawa, szczególnie dla człowieka żyjącego wśród społeczeństwa, jest nie tylko dozwolone, ale także konieczne. "Wolno człowiekowi posiadać dobra na własność. A jest to także konieczne do życia" (Suma Teologiczna, II-II qu: 66, a. 2). Jeśli zaś się pytamy, jak należy używać bogactw, Kościół bez wahania odpowiada: "Pod tym względem człowiek nie powinien rzeczy zewnętrznych uważać za własne, lecz za wspólne, mianowicie, ażeby łatwiej z nich udzielał innym będącym w potrzebie". Dlatego Apostoł mówi: "Bogaty tego świata przykazuj [...] łatwo dawać i używać" (Suma Teologiczna, II-II qu. 66, a. 2). Zapewne nikt nie jest obowiązany pomagać drugim z tego, co mu jest konieczne do utrzymania własnego i najbliższych, ani też pozbawiać się na rzecz innych tego, czego wymaga utrzymanie się na poziomie godności i stosowności, "nikt bowiem nie jest obowiązany żyć niestosownie" (Suma Teologiczna, II-II. qu. 32, a. 6). Kiedy się już jednak uczyniło zadość konieczności i przyzwoitości, wówczas dobra zbyteczne obrócić należy na rzecz potrzebujących. "Wszakże, co zbywa, dajcie na jałmużnę" (Łk 11, 41). Nie są to, z

wyjątkiem wypadku ostatecznej potrzeby, obowiązki sprawiedliwości, ale miłości chrześcijańskiej, obowiązki zatem, których spełnienia nie można dochodzić na drodze prawnej. Lecz ponad prawa i sądy ludzkie wznosi się prawo i sąd Chrystusa-Boga, który w różny sposób przypomina obowiązek stałego dawania jałmużny. "Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (Dz 20, 35); a udzielenie, względnie odmówienie, jałmużny ubogiemu obiecuje sędzić, jakby jej Jemu samemu udzielono lub odmówiono. "Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mt 25, 40). Naukę tę można krótko tak ująć: kto darem Bożym otrzymał większą obfitość dóbr, czy to zewnętrznych i fizycznych, czy też duchowych, otrzymał je w tym celu, by ich używał ku własnemu udoskonaleniu, a także jako szafarz Opatrzności Bożej ku pożytkowi drugich. "Mający więc zdolności, niech się nie lubuje w milczeniu; mający nadmiar bogactw, niech się strzeże zamykania miłosierdzia w głębi duszy; kto zaś talent kierowania posiada, niech jego użytki dzieli z bliźnimi" (Św. Grzegorz Wielki, In Evangelia Homilia IX, 7).

20. Ubogich zaś Kościół poucza, że zgodnie z myślą Bożą nie należy uważać za hańbę, ani się wstydzić pracy zarobkowej. Czynem i przykładem potwierdził to Chrystus Pan, który dla zbawienia świata "ubogim się stał, będąc bogatym" (2 Kor 8, 9). Choć bowiem Syn Boży i Bóg Sam, chciał jednak, by się wydawał synem cieśli i by za takiego był uważany; a i znaczną część życia nie wahał się strawić w pracy ciesielskiej. "Czyż nie jest to cieśla, syn Maryi?" (Mk 6, 3). Kto na Boską wzniosłość tego przykładu patrzy, łatwo zrozumie, iż prawdziwa godność człowieka i wyższość zasadza się na obyczajach, mianowicie na cnocie, że cnota jest wspólnym mieniem śmiertelnych, które posiadć mogą zarówno wielcy, jak mali, zarówno bogaci, jak ubodzy, że nagroda wiecznej szczęśliwości przypadnie tylko cnocie i zasługom, bez względu na to, kto by ją posiadał. Co więcej, ku ubogim wydaje się miłość Boża więcej skłaniać; błogosławionymi bowiem nazywa Jezus Chrystus ubogich (Por. Mt 5, 3) ; nieustannie do Siebie zaprasza tych, którzy pracują i smucą się, ażeby byli pocieszeni (Mt 11, 28); szczególną miłością otacza najbiedniejszych i skrzywdzonych. Poznanie tej nauki powściąga butę bogatego, podnosi zaś upadłego ducha w ubogim; w pierwszym rodzi uczynność, w drugim umiarkowanie. W ten sposób skraca się odległość między klasami, utrzymywana przez pychę ludzką, i nie byłoby rzeczą trudną doprowadzić obydwie strony do podania sobie rąk i do zgody.

21. Lecz, więcej: jeśli obydwie strony posłuszne będą przykazaniom chrześcijaństwa, zapanuje między nimi nie tylko prosta przyjaźń, ale miłość bratnia. Wszyscy bowiem ludzie odczuwają i rozumieją, że są stworzeni przez wspólnego wszystkich ojca, Boga - że wszyscy do tego samego dążą celu, do Boga, który sam jeden może dać doskonałą i pełną szczęśliwość ludziom, jak ją dał aniołom, że wszyscy na równi odkupieni zostali przez Jezusa Chrystusa i podniesieni przez Niego do godności dzieci Bożych, tak iż w

ten sposób prawdziwie braterski związek łączy ich z sobą i z Chrystusem Panem "pierworodnym między wielu braćmi" (Rz 8, 29). Zrozumieją wreszcie, że wszystkie dobra naturalne i dary łaski Bożej należą wspólnie, bez różnicy, do całego rodzaju ludzkiego, od dóbr zaś niebieskich wykluczeni są tylko niegodni. "Jeśli synami, tedy i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi" (Rz 8, 17). Tak się w świetle chrześcijańskiej filozofii przedstawiają obowiązki i prawa. I czyżbyśmy w krótkim czasie nie ujrzeli końca walki, gdyby te zasady zapanowały w życiu społecznym?

PRAKTYCZNA DZIAŁALNOŚĆ KOŚCIOŁA

22. Wreszcie Kościół nie poprzestaje na wynajdywaniu sposobów uleczenia; własnoręcznie jeszcze stosuje lekarstwo. Wszystkie swe siły skierowuje Kościół ku kształceniu i wychowywaniu ludzi w swych zasadach i swej nauce; a zbawcze strumienie tej nauki stara się rozprowadzić po świecie przy pomocy Biskupów i Kapłanów, jak najszerszej może. Następnie usiłuje wnikać w dusze, i wolę skłonić do posłuszeństwa prawom i do kierowania się nimi. W tej zaś pierwszorzędnej i niezmiernie ważnej dziedzinie, w której tkwi istota sprawy społecznej i która najobfitsze obiecuje pożytki, działalność Kościoła największe przedstawia możliwości. Środki bowiem, których używa się do poruszenia dusz, otrzymał do tego celu od Jezusa Chrystusa; stąd Boska tkwiąca w nich siła. Tylko te środki sięgać mogą aż do najgłębszych tajników serca, i tylko one skłonić mogą człowieka do tego, by był posłuszny głosowi obowiązku, by opanowywał swą pożyteczność, by Boga i bliźniego kochał miłością szczególną i najwyższą, i by mężnie usuwał wszystko, co przeszkadza w drodze cnoty. Wystarczy wspomnieć tu z lekka przykłady z przeszłości (a rzeczy i wypadki, na które wskazujemy, nie są przez nikogo podawane w wątpliwość), i tak: że społeczeństwo ludzkie z gruntu zostało odnowione przez chrześcijańskie instytucje, że to odnowienie pchnęło rodzaj ludzki ku wyższym celom, a nawet zawróciło go z drogi zguby ku życiu, i tak go wzbogaciło, iż ani przedtem lepszemu okresu nie było, ani w przyszłości nie będzie. Że, wreszcie, początkiem i końcem tych dobrodziejstw jest Jezus Chrystus; jak bowiem wszystko od Niego pochodzi, tak też wszystko do Niego odnosić należy. Kiedy mianowicie światło Ewangelii oświeciło cały świat, a ludy poznały wielką tajemnicę Wcielenia Słowa i Odkupienia, wówczas żywot Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka, wnikał w społeczeństwo ludzkie i tchnął w nie wiarę, przykazania i prawa. Dlatego, jeśli społeczeństwo dzisiejsze ma być uleczone, to stanie się to tylko przez odnowienie życia chrześcijańskiego i instytucji chrześcijaństwa. Społeczeństwa, będące w stanie rozkładu, słusznie upomina się, że winny wrócić do swoich początków, jeśli się chcą odrodzić. Doskonałość bowiem każdego społeczeństwa

polega na dążeniu do celu, dla którego powstało, i na takim zbliżaniu się do niego, iżby wszystkie ruchy i wszystkie działania społeczne pochodziły z tej samej przyczyny, która dała początek stowarzyszeniu. Stąd odchylenie od celu jest zepsuciem; powrót do celu, uleczeniem. To samo zaś, co mówimy o organizmie państwowym, najściślej stosuje się do tej warstwy ludzi, którzy żyją z pracy, a których jest olbrzymia liczba.

23. I nie należy myśleć, że Kościół tak jest zajęty pracą nad duszami, iż zaniedbuje to, co należy do życia śmiertelnego i ziemskiego. W szczególności, jeśli chodzi o proletariat, to Kościół chce i zdąża do tego, by się podniósł ze stanu nędzy i by zdobył lepsze warunki materialne. A niemałą już w tym dziele pomoc daje przez to, że ludzi wzywa i wychowuje do cnoty. Obyczaje bowiem chrześcijańskie zachowywane pilnie wywierają wpływ korzystny na stan gospodarczy społeczeństwa: zyskują mianowicie łaskę Boga, początku i źródła wszystkich dóbr, powściągają nadmierne pożądanie bogactw i rozkoszy (Por. I Tm 6, 10), dwie plagi życia ludzkiego, które często biedakiem czynią bogacza obsypanego dostatkami; powodując zaś zadowalanie się skromnymi warunkami życia i utrzymania, obyczaje te uzupełniają dochody oszczędnością i chronią ludzi od występków, które pochłaniają nie tylko małe majątki, ale i bardzo wielkie fortuny, i które niszczą bogate ojcowizny.

24. Ponadto dla dobra warstw biednych tworzy i popiera Kościół instytucje, mogące złagodzić ich nędzę. A tak się w tej dziedzinie zaznaczył, że nawet wrogowie cześć mu oddają. Potęgą to miłości bliźniego u pierwszych chrześcijan sprawiła, iż bogaci często wyzuwali się z własnego mienia, aby ubogim pomóc; "dlatego nikt z nich nie cierpiał niedostatku" (Dz 4, 34). Diakonom, dla tego celu postanowionym, powierzyli Apostołowie obowiązki codziennego rozdania jałmużny, a święty Paweł Apostoł, jakkolwiek pochłonięty troską o wszystkie kościoły, nie cofał się jednak przed podejmowaniem trudnych podróży, aby ubogim chrześcijanom osobiście udzielić wsparcia. Pieniądze te były zbierane przez chrześcijan na każdym z ich zebrań; a Tertulian nazywa je "skarbcami miłości", ponieważ używano ich "na utrzymanie i grzebanie biednych, na pomoc dla biednych sierot obojga płci, dla starych sług i dla ofiar klęsk" (Apologeticus 39, 6).

W ten sposób powstał majątek, który Kościół ochraniał ze szczególną pieczołowitością, jako mienie rodziny ubogich. Szedł nawet tak daleko, że tworzył stałe instytucje dla nieszczęśliwych, oszczędzając im w ten sposób upokarzającego wyciągania rąk po jałmużnę. I tak Kościół, wspólna matka bogatych i ubogich, opierając się na miłości, którą sam w stopniu wysokim wszędzie rozpalił, zakładał zgromadzenia zakonne i wiele innych pożytecznych stowarzyszeń, które swą dobroczynną działalnością obejmowały prawie wszystkie rodzaje nędzy.

Jest dziś wprawdzie wielu, którzy podobnie, jak niegdyś poganie, atakują Kościół z powodu tej właśnie jego wspaniałej akcji miłosierdzia i w jej miejsce tworzą państwową

dobroczynność; lecz nie zdoła przemysłność ludzka niczym zastąpić chrześcijańskiej miłości, która się cała oddaje pożytkowi bliźnich. Jeden tylko Kościół ma tę cnotę, która z Najświętszego Serca Jezusowego bierze początek; a dalekim jest od Chrystusa ten, kto odszedł od Kościoła.

2. ROLA SPOŁECZNA PAŃSTWA

25. Nie ulega jednak wątpliwości, że także ludzkich potrzeba środków do celu, któryśmy wytknęli. I wszyscy bez wyjątku, których ta sprawa dotyczy, winni do tego celu zdążyć i zgodnie współpracować w swoim zakresie. Opatrzność światem rządząca winna tu być wzorem, mianowicie w tym, że skutki pochodzące z różnych przyczyn są rezultatem zgodnego ich współdziałania. Jakichże więc zapobiegawczych środków mamy prawo żądać od państwa? Zaznaczamy z góry, że przez "państwo" rozumiemy nie tę inną formę ustrojową, lecz w ogóle państwo, które odpowiada prawom rozumu i natury, i świadectwom Boskiej mądrości, według zasad podanych w encyklice Naszej o chrześcijańskim ustroju państw.

OBOWIĄZKI PAŃSTWA W ZAKRESIE KWESTII ROBOTNICZEJ

26. W świetle tych zasad kierownicy państw winni naprzód rozwinąć ogólną i powszechną działalność za pośrednictwem systemu praw i urządzeń, to jest starać się, aby sam ustrój i zarząd państwa sprzyjał dobrobytowi, tak powszechnemu jak jednostkowemu. Jest to zadaniem sztuki rządzenia i właściwym obowiązkiem władz państwowych. Tym zaś, co ten dobrobyt powszechny narodu tworzy, są: moralne obyczaje, życie rodzinne oparte na podstawach prawa i ładu, poszanowanie religii i sprawiedliwości, umiarkowanie w ustanawianiu, a sprawiedliwość w rozdzielaniu ciężarów publicznych, rozwój przemysłu i handlu, rozkwit rolnictwa, i inne tego rodzaju środki, które tym lepsze i szczęśliwsze zapewniają warunki życia obywatelom, im większy wykazują postęp. I przez to samo już, że państwo posługując się tymi środkami może się stać pożyteczne innym klasom, może też w wysokim stopniu polepszyć warunki życia proletariatu, a to na podstawie najlepszego swego prawa i bez ściągania na siebie oskarżeń o wdzieranie się w prawa cudze; właśnie bowiem troska o dobro ogółu stanowi obowiązek państwa. Jest też rzeczą jasną, że im większe będą korzyści z tej działalności ogólnej, tym mniej trzeba będzie uciekać się do innych sposobów polepszenia losu pracowników.

27. Prócz tego, sięgając głębiej, należy zauważyć, że państwo jest instytucją jedną dla wszystkich,; tak dla wielkich, jak i dla maluczkich. Proletariusze mianowicie na podstawie prawa natury na równi z bogatymi obywatelami państwa stanowią prawdziwe

i żywe jego części, z których poprzez rodziny powstaje organizm państwowy, nie mówiąc już o tym, że w każdym państwie oni właśnie stanowią liczbę jego obywateli największą. A jak nierozumną byłoby rzeczą, gdyby się państwo starało o dobro części tylko obywateli, resztę zaś zaniedbywało, tak też jasnym jest, że władza publiczna nie powinna w swej działalności pomijać dobra i pożytku proletariatu. Nie czyniąc tego, gwałci sprawiedliwość; która każe każdemu oddać to, co mu się należy: Mówi o tym mądrze święty Tomasz: "Jak część i całość są tym samym w pewnym stopniu, tak to, co należy do całości, w pewnym stopniu należy i do części" (Suma Teologiczna, II-II qu. 61, a. 1. ad. 2). Dlatego spośród licznych i ciężkich obowiązków rządu na rzecz dobra wspólnego pierwszym jest ten, ażeby opieką otaczał wszystkie na równi klasy, przestrzegając ściśle przepisów sprawiedliwości, zwanej "rozdzielczą".

Jakkolwiek wszyscy bez wyjątku obywatele winni się przyczyniać do dobra wspólnego, którego część znów w sposób naturalny wraca do jednostek, lecz robią to nie w ten sam sposób i nie w tym samym stopniu. Bez względu na zmiany w formach ustroju państwowego zawsze pozostaną między obywatelami różnice, bez których ani istnieć nie może państwo, ani nawet pomyśleć się nie da. I tak muszą być jedni przeznaczeni do sądzenia, inni, którzy by państwem rządili, inni, którzy by prawa stanowili, wreszcie tacy, którzy by z roztropnością i powagą kierowali sprawami pokoju i wojny. A każdy widzi, że ci mężowie winni mieć pierwszeństwo w społeczeństwie i stać na czele, skoro bezpośrednio dla dobra publicznego pracują i to w sposób szczególny. Ludzie natomiast, którzy się pracy gospodarczej oddają, nie służą dobru publicznemu ani z tych samych, co tamci, pobudek, ani w ten sam sposób; jednak i oni, choć nie bezpośrednio, przyczyniają się do dobra powszechnego. Wprawdzie dobro społeczne jest przede wszystkim natury moralnej, jego bowiem osiągnięcie ma człowieka czynić lepszym, dobrze jednak zorganizowane państwo winno zapewnić obywatelom w dostatecznej ilości także dobra materialne i zewnętrzne, "których używanie konieczne jest do praktykowania cnoty" (Św. Tomasz, De regimine principum, I. c. 15).

Otóż w tworzeniu tych dóbr praca proletariatu jest tak skuteczną, jak i konieczną, czy to w rolnictwie czy w fabrykach. Co więcej, praca ma tutaj taką płodność i taką skuteczność, że bez wahania można powiedzieć, iż praca robotników jest jedynym źródłem bogactw państwa. Przykazaniem więc sprawiedliwości jest publiczna opieka nad pracownikami taka, by z tego co do dobra publicznego dorzucają, tyle przynajmniej z powrotem otrzymywali, iżby sobie zapewnili mieszkanie, odzienie i środki żywności, i by w ten sposób łatwiej mogli znosić uciążliwości życia. Stąd wniosek, że państwo winno popierać wszystko, co w jakikolwiek sposób może polepszyć dolę robotników. Nikomu ta opieka nad proletariatem nie zaszkodzi, a owszem pomoże wszystkim, w

interesie bowiem państwa leży, aby nie byli narażeni na nędzę ci, którzy dla wszystkich wytwarzają dobra.

DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWA JEST OGRANICZONA

28. Prawo wymaga, żeby ani jednostka, ani rodzina nie była pochłaniana przez państwo; jest więc rzeczą słuszną, by i jednostka i rodzina miała swobodę działania, jak długo nie zagraża dobru powszechnemu lub nie wyrządza krzywdy bliźniemu. Niemniej obowiązkiem rządów jest czuwać nad społeczeństwem i nad jego częściami składowymi. "Nad społeczeństwem", albowiem natura powierzyła je staraniom zwierzchniej władzy tak dalece, iż troska o dobro powszechne nie tylko prawem najwyższym jest dla władzy; ale jeszcze źródłem i celem; a zaś "nad częściami składowymi społeczeństwa", albowiem odpowiednio do prawa natury rząd powinien mieć na oku nie interes osób rządu sprawujących, ale dobro tych, którzy mu są poddani. Oto nauka zarówno filozofii, jak i wiary chrześcijańskiej. Że zaś władza rządu od Boga pochodzi i do pewnego stopnia jest uczestnictwem w Jego najwyższym władztwie, przeto winno się ją sprawować według wzoru Boskiej władzy, która po ojcowsku kieruje sprawami jednostki i ogółu. Jeśli zatem interesy bądź ogółu, bądź jednej klasy społecznej zostały naruszone lub zagrożone, a nie ma już innych środków zaradczych, wówczas należy uciec się do władzy publicznej.

29. W interesie tak dobra publicznego, jak prywatnego, leży, ażeby panowały pokój i zgoda; aby całe życie kierowane było przykazaniami Boskimi i prawami natury; aby życie rodzinne opierało się na poszanowaniu ładu i na czci dla religii; aby tak w życiu prywatnym, jak publicznym kwitła pełna moralność; aby święcie przestrzegano sprawiedliwości i by nikt nie krzywdził bliźniego bezkarnie; aby wreszcie mężne rosły pokolenia ku podporze państwa, a, jeśli zajdzie potrzeba, i ku jego obronie. Dlatego kiedy zagrożony jest spokój publiczny z powodu porzucania lub zawieszania pracy w drodze zmywy robotników, kiedy się rozluźnią naturalne związki rodzinne wśród robotników, kiedy się gwałt zadaje religijności robotników przez odmawianie im sposobności do spełniania obowiązków względem Boga, kiedy w warsztatach pracy zagrozi moralności niebezpieczeństwo, wynikające z pomieszania osób różnej płci lub z innych pokus do grzechu, kiedy pracodawcy obarczają pracowników nadmiernymi ciężarami lub kiedy im narzucają inne, niegodne człowieka, warunki, kiedy się zdrowiu szkodzi przez pracę nad siły lub zmusza do pracy niestosownej dla wieku lub płci, w tych wypadkach należy się, w pewnych zresztą granicach, uciec do siły i powagi praw państwowych. Granice te zaś zakreśla ta sama przyczyna, która ucieczkę do prawa uczyniła niezbędną, to znaczy, że nie należy więcej od państwa wymagać i dalej iść, niż tego wymaga usunięcie nadużyć lub uchylenie niebezpieczeństwa.

Prawa, czyjekolwiek by były, należy święcie uszanować, a państwo winno czuwać, by każdy miał, co mu się należy, i nie dopuszczać do krzywd, a karać ich sprawców. Chroniąc zaś prawa prywatne, szczególnie maluczkich i biednych winno mieć państwo na względzie. Warstwa bowiem bogatych dostatkami obwarowana mniej potrzebuje opieki państwa; klasy natomiast ubogie pozbawione ochrony, jaką daje majątek, szczególnie tej opieki potrzebują. Dlatego państwo powinno bardzo pilnym staraniem i opieką otoczyć pracowników najemnych, stanowiących masy ludności biednej

KILKA SZCZEGÓLNYCH WYPADKÓW INTERWENCJI PAŃSTWA

30. Niektóre z tych spraw szczególnego wymagają omówienia. I tak na pierwszym miejscu stawiamy zasadę, że państwo winno otoczyć prywatną własność opieką prawa, a warstwy ludowe, do których wdarło się pożądanie własności cudzej, utrzymać w granicach obowiązku; jeśli bowiem wolno dążyć do polepszenia warunków życia w zgodzie ze sprawiedliwością, to jednak zarówno sprawiedliwość, jak i dobro ogółu, nie pozwalają zabierać drugiemu, co do niego należy i pod pozorem niedorzecznej równości godzić w cudze mienie. Z pewnością robotnicy, którzy los swój chcą poprawić pracą uczciwą i godziwymi sposobami, stanowią olbrzymią większość; lecz wielu także jest takich, którzy, przesiąknięci fałszywymi zasadami i chciwi nowości, wszystko robią, by wzniecać zamieszanie i innych do gwałtów skłonić. Niech więc wystąpi władza państwowa, a, okiełzawszy wichrzenia, niech zabezpieczy dusze robotników przed zgubnymi wpływami, właścicieli zaś przed niebezpieczeństwem grabieży.

31. Zbyt długa albo uciążliwa praca i uważana za zbyt niską płaca, skłaniają robotników do umówionego porzucania pracy i dobrowolnego bezrobocia. Temu nieszczęściu, dziś rozpowszechnionemu, a groźnemu, przeciwdziałać winno państwo, bo ten rodzaj bezrobocia nie tylko szkodę wyrządza pracodawcom i robotnikom, ale ponadto tamuje rozwój przemysłu i handlu, i szkodzi dobru ogólnemu społeczeństwa: a skoro jeszcze wyradza się w gwałty i zaburzenia, zakłóca spokój publiczny. Szczególnie jednak skuteczną i zdrową tutaj jest rzeczą uprzedzać zło, posługując się powagą praw i nie dopuszczać do wybuchu, a to przez roztropne usuwanie przyczyn, które mogą doprowadzić do konfliktu między pracodawcami i robotnikami.

32. Państwo winno otoczyć swoją opieką różne interesy robotnika, przede wszystkim zaś dobra duchowe. Doczesne bowiem życie, jakkolwiek cenne i pożądane, nie jest jednak celem, dla którego się urodziliśmy, ale tylko drogą i środkiem, przeznaczonym do udoskonalenia życia duchowego przez poznanie prawdy i miłość dobra. Wszak to dusza nosi wyryte na sobie obraz i podobieństwo Boże i ona jest siedzibą tego władztwa, którym człowiek z rozkazu Bożego opanowywać ma niższe natury i do swego użytku skłaniać ziemię całą i morza. "Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną i panujcie

nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami, pełzającymi po ziemi" (Rdz 1, 28).

I z tego punktu widzenia wszyscy ludzie są sobie równi: żadnej nie ma różnicy między bogatym i ubogim, między panem i sługą, między panującym, a podwładnym. "Jeden jest bowiem Pan wszystkich" (Rz 10, 12). Nikomu też nie wolno znieważać bezkarnie godności ludzkiej, do której się sam Bóg z wielkim szacunkiem odnosi, ani przeszkadzać człowiekowi w jego 'drodze do doskonałości, która go prowadzi ku żywotowi wiecznemu w niebiesiech. Co więcej: nawet samemu człowiekowi nie wolno rezygnować z godności ludzkiej natury, albo oddawać się w duchową niewolę; wchodzi tu bowiem w grę nie prawa, co do których człowiek ma wolność skorzystania z nich lub nieskorzystania, ale obowiązki względem Boga, które winien wypełnić. Stąd wynika konieczność spoczynku i wstrzymania pracy w dni świąteczne.

Spoczynku tego jednak nie należy rozumieć jako bezpłodną beczynność, tym bardziej nie mogą być te dni wykorzystywane do występków i do trwonienia pieniędzy, jakby tego pewne żywioły pragnęły. Spoczynek świąteczny jest przerwą w pracy, uświęconą wpływem religii. Złączony z religią spoczynek świąteczny odwraca człowieka od trudów i zajęć życia codziennego, a jego myśli kieruje ku rzeczom niebieskim i zachęca go do złożenia hołdu powinno Bogu wiecznemu. Taka jest istota i przyczyna spoczynku świątecznego, który Bóg już w Starym Testamencie nakazał: "Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił" (Wj 20, 8) i własnym przykładem zalecił, kiedy po stworzeniu człowieka w tajemniczej ciszy odpoczął. "Odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił" (Rdz 2, 2).

33. Jeśli zaś chodzi o dobra cielesne i zewnętrzne, to naprzód winno państwo wyzwolić pracowników z niewoli ludzi chciwych, którzy dla celów zysku bez miary nadużywają osób, jak rzeczy martwych. Ani sprawiedliwość, ani uczucie ludzkości nie pozwalają wymagać takiej pracy, by umysł tępiał od zbytniego trudu, a ciało upadało od zmęczenia. Sprawność ludzka, jak i cała natura ma swoje określone granice, których przekraczać nie wolno. Wzmaga się niewątpliwie przez ćwiczenie i działanie, ale pod tym warunkiem tylko, że się jej da wypoczynek i przerwę w pracy. Dlatego praca dzienna nie powinna wykroczać poza liczbę godzin dozwoloną przez siły ludzkie. Jak wielkie zaś mają być przerwy w pracy, rozstrzygnąć o tym należy uwzględniając różne rodzaje pracy, okoliczności czasu i miejsca, wreszcie zdrowie pracowników. Robotnik, dobywający z wnętrza ziemi ukryte w nim bogactwa, jak kamień, rudę żelazną, wykonuje pracę, której krótkość winna wynagradzać trudy i szkodliwość dla zdrowia o wiele większe przy tych, niż przy innych zajęciach. Należy także brać pod uwagę różne pory roku; nierzadko bowiem ten sam rodzaj pracy łatwy będzie w jednej porze roku, w drugiej zaś będzie albo nie do zniesienia albo bardzo trudny.

W reszcie, co może zrobić i wykonać mężczyzna dojrzały i silny, tego nie można

wymagać od kobiety lub od dziecka. Odnośnie zaś do młodzieży pilnie baczyć należy, by nie pierwej szła do fabryk, aż z upływem lat osiągnie wystarczający rozwój cielesny, umysłowy i duchowy. W przeciwnym razie praca zbyt wyczerpująca zwarzy budzące się siły młodości, jak słabą roślinkę; w tych zaś warunkach przepadnie całe dzieło wychowania. Są też zajęcia mniej odpowiednie dla kobiet; natura bowiem przeznaczona je do życia rodzinnego, a jego obowiązki w przedziwny sposób chronią cześć niewieścią i zarazem czynią zadość potrzebie wychowania dzieci i trosce o dobro rodziny.

W ogóle więc spoczynek winien być tak długi, jak długiego czasu trzeba na odzyskanie sił zniszczonych przez pracę; ten jest bowiem cel spoczynku, żeby odnawiał siły startę pracą. Podwójne to prawo do spoczynku jest wyraźnym lub domyślnym warunkiem, który się w każdej umowie o pracę między pracodawcą a pracownikiem mieści; i byłaby niegodziwą umowa przeciwna, bo ani wymagać ani przyrzekać nie wolno zaniechania obowiązków, które człowiek ma względem Boga, lub względem siebie samego.

34. Staje teraz przed nami sprawa płacy, sprawa bardzo ważna; rozważona być też musi z całą sprawiedliwością, jeśli się chce uniknąć stronniczości. Chodzi o płacę, którą ustala się na podstawie wolnej umowy.

Sądzi się, że pracodawca wypłaciwszy umówioną płacę, uczynił tym samym zadość swoim obowiązkom i do niczego już nie jest obowiązany. Dopiero zaś wtedy - sądzi się - naruszona byłaby sprawiedliwość, gdyby albo pracodawca nie chciał dać pełnej płacy, albo pracownik nie chciał całej wykonać pracy. W tych tylko wypadkach, a poza tym w żadnych innych, usprawiedliwiona jest - mówi się - interwencja państwa dla ochrony praw każdemu należnych.

Sprawiedliwy jednak sędzia niełatwo przyzna rację temu pogładowi i nie we wszystkim. Pogląd ten bowiem nie jest wszechstronny, a pomija wzgląd bardzo ważny. Mianowicie pracować, znaczy: rozwijać działalność dla zdobycia środków wymaganych przez różne potrzeby życia, a przede wszystkim przez potrzebę utrzymania go. "W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb" (Rdz 3, 19). Stąd praca nosi na sobie dwie niejako cechy: mianowicie jest naprzód osobista, ponieważ siła pracy tkwi w osobie i jest właściwością osoby, która jej używa i na której pożytek natura ją przeznaczyła. Dalej, praca jest konieczna, ponieważ do zachowania życia potrzebuje człowiek owoców pracy; sama zaś natura, której nie można być nieposłusznym, nakazuje staranie o życie. Jeśli na pracę patrzeć będziemy tylko z pierwszego, osobistego punktu widzenia, to nie ulega wątpliwości, że się pracownik może zadowolić skromnym zarobkiem; jak bowiem pracę swoją oddaje komuś decyzją własnej woli, tak samo też decyzją swej woli może zrezygnować z części albo z całej płacy.

Sprawa jednak inaczej się nam przedstawi, jeśli ze względem na osobisty charakter pracy połączymy wzgląd na konieczność, dającą się zresztą od tamtego odłączyć tylko w myśli, nie w rzeczywistości. W istocie zachowanie życia jest obowiązkiem

spoczywającym na wszystkich ludziach, a zbrodnią byłoby nie spełnić go. Z tego to obowiązku wywodzi się prawo do starania się o rzeczy potrzebne dla utrzymania życia, których ubogiemu dostarczyć może tylko płaca otrzymana za pracę.

Chociaż więc pracownik i pracodawca wolną z sobą zawrą umowę, a w szczególności ugodzą się co do wysokości płacy, mimo to jednak ponad ich wolą zawsze pozostanie do spełniania prawo sprawiedliwości naturalnej, ważniejsze i dawniejsze od wolnej woli układających się stron, które powiada, że płaca winna pracownikowi rządnemu i uczciwemu wystarczyć na utrzymanie życia. Jeśli zatem pracownik zmuszony koniecznością, albo skłoniony strachem przed gorszym nieszczęściem, przyjmuje niekorzystne dla siebie warunki, które zresztą przyjmuje tylko pod przymusem, ponieważ mu je narzuca właściciel warsztatu lub w ogóle pracodawca, wtedy dokonuje się gwałt, przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość.

W tych jednak i podobnych, jakie się w przemyśle zdarzają, wypadkach nieporozumienia w sprawie długości pracy, sposobów najlepszego zabezpieczenia zdrowia w fabrykach, władze państwowe powinny występować ostrożnie; ze względu zaś na różnorodność warunków gospodarstwa, czasu i miejsca, lepiej będzie zostawić te sprawy stowarzyszeniom, o których niżej mówić będziemy, albo też użyć innych sposobów, służących zabezpieczeniu praw pracowników najemnych, oczywiście nie wykluczając w razie potrzeby pomocy i ochrony państwa.

35. Pracownik, jeśli będzie otrzymywał płacę wystarczającą mu na utrzymanie własne, żony i dzieci, będzie też z pewnością, idąc za głosem rozsądku, oszczędzał i będzie się starał, do czego go sama natura wzywa, odłożyć coś z dochodów, aby z czasem dojść do skromnego mienia. Widzieliśmy bowiem, że sprawa, którą się zajmujemy, nie może być skutecznie załatwiona, jeśli się świętości prawa prywatnej własności nie postawi jako zasadę podstawową. Dlatego ustawodawstwo winno sprzyjać temu prawu, i w miarę możliwości starać się, aby jak największa liczba ludności chciała własność posiadać.

Wyplyną stąd wielkie korzyści, przede wszystkim sprawiedliwszy podział dóbr materialnych. Gwałtowne walki społeczne podzieliły społeczeństwa na dwie klasy i odgrodziły je głębokim przedziałem od siebie. Z jednej strony warstwa przepotężna, bo przebogata, która panując nad całą dziedziną przemysłu i handlu, wszystkie sposoby bogacenia się na własną obraca korzyść i do swoich celów, i ponadto wielki wpływ wywiera na sam rząd w państwie. Z drugiej strony jest masa ludzi biednych i słabych, rozgoryczonych i zawsze gotowych do walki. Otóż, jeśli się rozwinie zapobiegliwość w ludzie przez nadzieję posiadania kawałka ziemi, wówczas zniknie przepaść między olbrzymim bogactwem i straszną nędzą, a jedna klasa stanie się drugiej bliższą.

Ponadto wzmoże się wydajność ziemi. Rośnie bowiem w człowieku ochota do pracy i pilności, jeśli wie, że na swoim pracuje; wnet przywiązuje się człowiek serdecznie do ziemi, którą pracą rąk własnych uprawia, spodziewając się od niej nie tylko środków do

utrzymania życia potrzebnych, ale jeszcze pewnego dostatku dla siebie i dla swoich. I każdy przyzna; że to pobudzenie woli ludzkiej walnie przyczyni się do wzmożenia wydajności ziemi i bogactwa państw. I wreszcie trzecią korzyścią będzie; że łatwiej da się utrzymać ludzi w państwie, w którym ujrzeli światło dzienne; nie porzucaliby bowiem ojczyzny, gdyby im dawała możliwość prowadzenia znośnego życia.

Lecz tylko pod tym warunkiem wymienione korzyści staną się rzeczywistością, jeśli prywatna własność nie będzie wyczerpywana przez nadmiar podatków i ciężarów publicznych. Władza państwowa bowiem nie może niszczyć prawa własności prywatnej, bo natura jest jego źródłem, nie wola ludzka; może tylko jego używanie ograniczać i do dobra ogółu dostosowywać. Działałaby więc niesprawiedliwie i niegodnie, gdyby z prywatnej własności ściągala w postaci podatków więcej, niż się należy.

3. SPOŁECZNE ZADANIA ORGANIZACJI ZAWODOWYCH

36. W końcu pracodawca i pracownicy sami wiele mogą uczynić w tej sprawie, mianowicie za pośrednictwem tych urzędów, które pomagają potrzebującym, i klasy społeczne do siebie zbliżają. Należą tu towarzystwa wzajemnej pomocy, różne instytucje powstałe z inicjatywy prywatnej, które mają na celu zabezpieczyć pracowników, ich wdowy i sieroty w razie śmierci, choroby lub wypadku nieszczęśliwego, stowarzyszenia opiekujące się młodzieżą obojga płci i starszymi. Naczelne jednak miejsce zajmują związki pracowników, które prawie wszystkie te działania obejmują.

Nasi przodkowie przez długi czas doświadczali dobroczynnego wpływu tego rodzaju organizacji rzemieślniczych. Dawały bowiem nie tylko cenne korzyści samym rzemieślnikom, ale i rękodziełu zapewniły świetny rozwój, o czym liczne świadczą pomniki przeszłości. Dzisiaj ze względu na wyższy poziom wykształcenia, rozwój obyczajów i wzrost potrzeb życia codziennego należy stowarzyszenia pracowników do obecnych nagiąć wymagań. I miło nam jest stwierdzić, że się często tworzy takie stowarzyszenia, czy to wyłącznie z samych pracowników, czy też z obydwóch klas złożone; życzyć sobie tylko należy, by w liczbę członków rosły i coraz żywszą rozwijały działalność.

Nieraz już wprawdzie o nich mówiliśmy, jeszcze raz jednak przy tej sposobności chcemy podkreślić, że są bardzo na czasie i że mają prawo do istnienia. Teraz zaś o tym, jak się powinny organizować i co powinny robić?

37. Doświadczenie codzienne uczy człowieka, że siły ma słabe; ono go też skłania i wzywa do starania się o pomoc drugich. W Piśmie Świętym czytamy zdanie: "Lepiej jest dwom niż jednemu; albowiem mają pożytek ze swego towarzystwa, jeśli jeden upadnie, drugi go podeprze. Biada samemu, bo, jeśli upadnie, nie ma kto by go podniósł" (Koh 4, 9-12). I drugie zdanie: "Brat, który bywa wspomagany od brata, jako miasto mocne" (Prz

18, 19). Z tego to naturalnego pędu rodzi się wszelka łączność i nawet państwo; on także skłania człowieka do tworzenia ze współobywatelami w ramach państwa innych związków, szczuplejszych wprawdzie i niedoskonałych, w każdym jednak razie prawdziwych społeczności.

Jest różnica wielka między tymi małymi stowarzyszeniami i państwem. Celem państwa objęci są wszyscy obywatele: jest nim bowiem dobro wspólne, to jest dobro, w którym każdy obywatel i wszyscy razem mają prawo uczestniczyć w odpowiednim stosunku. Stąd państwo nazywamy "rzeczą pospolitą", ponieważ ono "łączy ludzi z sobą dla dobra pospolitego" (Św. Tomasz, *Contra impugnantes Dei cultum et religionem*, cap. 2), to jest powszechnego. Te natomiast stowarzyszenia, które się niejako w łonie państwa tworzą, uważane są za prywatne i prywatnymi są rzeczywiście; bezpośrednio bowiem korzyści prywatne swoich członków mają na celu. "Prywatnym zaś jest to stowarzyszenie, które się tworzy dla jakiegoś prywatnego celu, jak na przykład, gdy dwaj albo trzej ludzie łączą się wspólnie dla prowadzenia handlu" (tamże).

38. Jednak stąd, że stowarzyszenia prywatne istnieją w łonie państwa, którego są niejako częściami, nie wynika bynajmniej, by państwo mogło dowolnie odmawiać im prawa do istnienia. Wolność bowiem tworzenia prywatnych stowarzyszeń ma człowiek na podstawie prawa natury, a państwo istnieje nie dla niszczenia prawa natury, ale dla jego ochrony; dlatego państwo zakazując prywatnych związków obywateli podważałoby własne swoje podstawy, skoro tak samo ono, jak i związki prywatne, z jednego pochodzi źródła, ze społecznej natury ludzkiej.

Są oczywiście chwile, kiedy państwo może przeciwstawić się tym stowarzyszeniom; mianowicie wówczas, kiedy stowarzyszenia na mocy swego statutu dążą do czegoś, co się kłóci z moralnością, sprawiedliwością i dobrem państwa. W tych wypadkach państwo może nie dopuścić do ich powstania, lub je rozwiązać, o ile powstały; strzec się jednak winno bardzo pilnie, żeby nie łamało praw obywatelskich, i żeby pod pozorem dobra państwowego nie tworzyło porządku, który się rozumowi sprzeciwia. O tyle tylko bowiem należy słuchać praw, o ile odpowiadają zdrowemu rozumowi i wiecznemu prawu Boskiemu. "Prawo ludzkie o tyle ma moc prawa, o ile odpowiada zdrowemu rozumowi; a to świadczy, czy się wywodzi z prawa wiecznego. Jeśli zaś mija się z rozumem, jest prawem niesprawiedliwym i nie ma mocy prawa, ale tylko moc gwałtu" (*Suma Teologiczna*, II-II qu. 93, a. 3).

39. Mamy tu na myśli różne stowarzyszenia, bractwa i zakony religijne, które do życia powołała powaga Kościoła i pobożność wiernych, a jakie korzyści przyniosły ludzkości, jeszcze dziś historia opowiada. Oceniając je samym rozumem, dochodzimy do przekonania, że były oparte na prawie natury, ponieważ tworzone je dla celów szlachetnych. Jeśli zaś chodzi o ich stosunek do religii, to podlegają wyłącznie ocenie Kościoła. Nie mogą zatem władze państwowe rościć sobie słusznego prawa do nich, ani

rzządzić nimi, a owszem mają obowiązek otaczać je szacunkiem, zapewniać im rozwój, a w razie potrzeby bronić ich przed krzywdami. Daleko jednak inny, niestety, stan rzeczy w obecnym czasie widzimy. W wielu krajach państwo wyrządziło tym stowarzyszeniom niejedną krzywdę, krępując je pętami praw cywilnych, pozbawiając je praw osoby moralnej i zabierając ich majątek. A przecież ściśle prawo do tych dóbr miał Kościół, mieli poszczególni członkowie stowarzyszeń, mieli ofiarodawcy, którzy je na pewien określony cel przeznaczyci, mieli je wreszcie ci, których wspieraniu i uldze służyły. Dlatego wstrzymać nie możemy żalu z powodu niesprawiedliwych i zgubnych zarazem grabieży, a to tym bardziej, że w tym samym czasie, gdy się uniemożliwia pracę stowarzyszeniom katolickim, spokojnym i ze wszech miar użytecznym, i kiedy się głosi, że prawa pozwalają na tworzenie prywatnych stowarzyszeń, wolność tę w szerokim zakresie daje się ludziom, dążącym do celów zarówno dla religii, jak i dla państwa niebezpiecznych.

40. Nigdy z pewnością nie było tyle, co obecnie najrozmaitszych, a zwłaszcza robotniczych, stowarzyszeń. Nie jest tu miejsce zastanawiać się nad tym, jaki mają początek, czego chcą i jaką idą drogą. Lecz panuje przekonanie, licznymi stwierdzone dowodami, że najczęściej podlegają tajnym władzom i rozkazom niezgodnym z chrześcijańską zasadą i dobrem państwa; i wiadomo, że te stowarzyszenia opanowawszy wszystkie warsztaty pracy, na karę nędzy skazują tych robotników, którzy się do nich nie chcą przyłączyć. W tych warunkach nie pozostaje chrześcijańskim robotnikom nic innego, jak wybór jednej z dwóch możliwości: albo przyłączyć się do stowarzyszeń niebezpiecznych dla religii, albo też zakładać nowe stowarzyszenia i złączyć siły w tym celu, by się wydobyć z tej niesprawiedliwej i nieznośnej niewoli. Że zaś to drugie wybrać należy, nie będzie wątpli ten, kto nie chce najcenniejszego dobra ludzkiego narazić na zgubę.

41. Dlatego na uznanie zasługują ci liczni mężowie, którzy zrozumiałwszy potrzeby chwili, szukają i doświadczają dróg uczciwych do polepszenia doli proletariatu prowadzących: I tak wzięwszy proletariat w opiekę starają się o dobrobyt tak rodzin, jak i jednostek; w sposób odpowiadający sprawiedliwości łagodzą stosunek pracowników do przedsiębiorców; budzą i utwierdzają w jednych i drugich pamięć na obowiązek i na przykazania Ewangelii, które wychowując ludzi w skromności, a odwodząc od zbytków, utrzymują harmonię między osobami i stosunkami, tak nieraz skłóconymi. Z tymi to myślami zbierają się często - jak widzimy - w pewnych miejscowościach znakomici mężowie, aby sobie wzajem udzielić rad, siły złączyć i zastanowić się nad najpiękniejszymi zadaniami. Inni znów pracują nad tworzeniem stowarzyszeń robotniczych; słowem i mieniem je wspierają i zabiegają o to, by ich działalność była szlachetna i skuteczna. Biskupi ze swej strony pobudzają wysiłki jednostek i udzielają im poparcia; a z ich polecenia i pod ich przewodnictwem duchowieństwo tak świeckie, jak

zakonne, stara się o sprawy duchowe w stowarzyszeniach. Wreszcie nie brak zamożnych katolików, którzy się stali dobrowolnymi niejako towarzyszami ludności zarobkującej, i którzy znaczne fundusze poświęcają na zakładanie i rozszerzanie stowarzyszeń, by przy ich pomocy robotnik zapewnił sobie nie tylko doraźne korzyści, ale jeszcze zadatek bezpiecznej przyszłości.

Tyle wysiłków i tyle przemyślniej gorliwości przyniosło społeczeństwu znaczne korzyści, zbyt znane, by je tu trzeba było przypominać. Na nich to opieramy nasze obiecujące na przyszłość nadzieje, byle oczywiście stowarzyszenia te stale postępowały w rozwoju i byle kierowane były roztropnością. Niechże państwo otoczy opieką te prawnie tworzone związki obywateli; niech się nie wtrąca w ich działalność i w ich organizację; życiowy bowiem pęd wynika z wewnętrznych źródeł, a zanika szybko pod naciskiem z zewnątrz.

42. Stowarzyszeniom tym - nie ulega wątpliwości - trzeba rozwagi i karności, żeby osiągnęły jednolitość w działaniu i zgodę w zamiarach. Skoro więc wolność stowarzyszania się - jak się to dziś przyjęło - jest prawem każdego obywatela, to obywatele winni mieć także wolność wyboru statutów i regulaminów, które się im wydadzą najodpowiedniejszymi dla celów stowarzyszenia. Wspomnianych tu zasad organizacji, zwłaszcza gdy chodzi o szczegóły, nie można, naszym zdaniem, ująć w stałe prawidła; trzeba bowiem przy ich ustalaniu brać pod uwagę ducha narodu, próby i doświadczenia zrobione, rodzaj i skuteczność zajęć zawodowych; szerokość stosunków handlowych państwa i inne okoliczności rzeczy i miejsca, które należy badać z całą roztropnością. Należy przecież jako ogólną i niezmienną zasadę organizacji i kierownictwa w związkach robotniczych uznać żądanie, by członkom swoim w granicach możliwości dostarczały środków najstosowniejszych i najskuteczniejszych do osiągnięcia celu, którym jest: pomyślność stowarzyszonych w zakresie dóbr duchowych, cielesnych i materialnych. Jest jednak rzeczą jasną, że szczególną uwagę, jako na cel pierwszorzędny, zwracać należy na udoskonalenie religijno-moralne, i że ku niemu cała praca organizacyjna winna być skierowana. W przeciwnym razie stowarzyszenia te musiałyby się wyrodzić i niewiele by się różniły od tych związków robotniczych, w których nie ma miejsca na religię. Zresztą, cóż za korzyść miałby robotnik, gdyby mu stowarzyszenie zapewniło dostateczność dóbr doczesnych, a zubożywszy go duchowo, wystawiło zbawienie jego duszy na niebezpieczeństwo? "Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł" (Mt 16, 26). I to jest znak, którym według nauki Chrystusa Pana odróżniać się winien chrześcijanin od poganina. "Tego wszystkiego poganie pilnie szukają [...] Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane" (Mt 6, 32-33). Wziąwszy w ten sposób Boga za punkt wyjścia w pracy organizacyjnej, należy dużo miejsca zostawić wychowaniu religijnemu, aby wszyscy członkowie stowarzyszenia poznali swoje względem Boga obowiązki, aby wiedzieli, w co wierzyć należy, czego się

spodziewać, i co czynić dla osiągnięcia zbawienia wiecznego, i aby byli szczególną troskliwością zabezpieczeni przed błędami opinii i wszelkiego rodzaju zepsuciem. Należy budzić w nich szacunek dla Boga i ducha pobożności, szczególnie zaś poszanowanie dni świętych. Niech się uczy robotnik w stowarzyszeniu czcić i kochać Kościół katolicki, matkę wszystkich, również spełniać przykazania kościelne i przystępować do Sakramentów świętych, które z ustanowienia Bożego gładzą winy i przywracają świętość.

43. Gdy się w ten sposób religię uczyni podstawą wszystkich praw w stowarzyszeniu, łatwo będzie uzgodnić stosunki członków do siebie, żeby panował pokój, a stowarzyszenie pomyślną rozwijało działalność. Urzędy organizacyjne winny być rozdzielane w sposób najbardziej sprzyjający dobru ogólnemu i tak, żeby przy obsadzaniu urzędów nie ucierpiała zgoda. Szczególnie ważną jest rzeczą, żeby obowiązki organizacyjne były rozkładane rozumnie i żeby były jasno określone, iżby się nikomu nie działa krzywda. Majątkiem stowarzyszenia należy zarządzać sumiennie, a tylko potrzeba jednostki winna być miarą zastrzeżonej statutem pomocy.

Prawa i obowiązki przedsiębiorców należy uzgodnić z prawem i obowiązkami pracowników. W razie pojawienia się skarg z jednej lub drugiej strony z powodu naruszenia czyichś praw najlepiej byłoby, gdyby na podstawie osobnych przepisów statutu byli ustanowieni mężowie roztropni i sumienni, którzy by spory załatwiali swoim wyrokiem. Wreszcie stowarzyszenia te winny starać się, żeby pracownik nigdy nie był pozbawiony pracy, i żeby istniał fundusz, z którego by można było przychodzić z pomocą członkom nie tylko w okresie nagłych i nieprzewidzianych przesileni gospodarczych, ale także podczas choroby, starości i w razie nieszczęśliwego wypadku. Jeśli te zasady będą przyjęte chętnym sercem przez ludzi, to już dość będzie, by słabym zapewnić utrzymanie życia i pewien dobrobyt. Lecz katolickie stowarzyszenia zdolne są jeszcze do przyczynienia pomyślności całemu społeczeństwu. Z przeszłości śmiało snujemy wnioski na przyszłość. Jeden rok mija po drugim, lecz historia dziwne w swym rozwoju przedstawia podobieństwa, co się tym tłumaczy, że nią rządzi Opatrzność Boża, która i biegiem wypadków i ich następstwem kieruje i skłania je ku celowi wyznaczonemu w początkach rodzaju ludzkiego. Pierwszym chrześcijanom - wiemy z historii - za hańbę poczytywano, że bardzo wielu z nich z jałmużny lub z pracy rąk żyło. A przecież ci, pozbawieni mienia i znaczenia ludzie, zdobyli sobie z czasem i hojność bogatych i opiekę możnych. Byli bowiem pilnymi, pracowitymi i spokojnymi ludźmi, wzorami sprawiedliwości i szczególnie miłości. A wobec tego widowiska cnót, które swym życiem dawali, padały uprzedzenia, milkły potwarze złośliwe, aż i zastarzałe przesady pogaństwa ustąpiły z wolna przed prawdą chrześcijaństwa.

44. Kwestia robotnicza stanowi dziś istotę najgwałtowniejszych sporów; dla państw nie może być obojętne, czy będzie załatwiona w zgodzie z rozumem, czy też przeciwko

niemu. Będzie zaś załatwiona rozsądnie przez chrześcijańskich pracowników, jeśli złączeni w stowarzyszeniach i roztropnych mając przywódców na czele, tę samą wybiorą drogę, której się trzymali ojcowie i praojcowie ku wielkiemu pożytkowi swojemu i powszechnemu. Albowiem jakkolwiek wielka jest w człowieku siła przesądów i namiętności, jednak jeśli tylko przewrotność nie zagłuszy poczucia moralnego, społeczeństwo odniesie się z życzliwością do pracowników, których pozna jako pracowitych ludzi i skromnych, co sprawiedliwość zwykli stawiać wylej, niż zysk, a świętość obowiązku nade wszystko.

Wyniknie stąd jeszcze jedna korzyść. Oto nadzieja i możliwość zmiany na lepsze ukaże się tym robotnikom, którzy albo w ogóle w pogardzie dla chrześcijaństwa żyją, albo obyczajami kłam zadają wierze. Jest wielu wśród nich, którzy zrozumieli, że się dali uwieść błędnej nadziei i fałszywym poglądom na życie. Z jednej strony czują, że ich chciwi przedsiębiorcy traktują nie po ludzku, że ich szacują tylko według dostarczanych pracą zysków; z drugiej jednak strony związali się ze stowarzyszeniami, w których zamiast zgody i miłości spory panują wewnętrzne, zjawiska, towarzyszące biedzie buntującej się, a niewierzącej. Złamani duchowo, wynędzniali materialnie, jakżeżby się chcieli z tej poniżającej niewoli wydobyć. Nie mają jednak odwagi; trzyma ich albo wstyd, albo bojaźń popadnięcia w większą jeszcze niedolę. Otóż katolickie stowarzyszenia mogą im wiele pomóc a więc naprzód chwiejnym, zapraszając ich do siebie i pomagając im w zwalczaniu trudności - a także tym, co się opamiętali, przyjmując ich z życzliwością w stowarzyszenia i zapewniając im opiekę.

ZAKOŃCZENIE

45. Oto, Czcigodni Bracia, kto i w jaki sposób ma pracować w tej trudnej sprawie. Stańć więc każdemu trzeba na właściwym stanowisku i to jak najprędzej, aby odwlekanie leczenia nie uczyniło zła nieuleczalnym. Niech mężowie państwami rządzący zrobią użytek z powagi opiekuńczej praw i z urządzeń publicznych; niech bogaci i przedsiębiorcy zdadzą sobie sprawę ze swych obowiązków; niech pracownicy, o których los tu chodzi, praw swych dochodzą na drodze rozsądku; a skoro tylko religia, jak na początku powiedzieliśmy, zło może w korzeniu zniszczyć, niech wszyscy zrozumieją, że nacisk należy położyć na odnowienie chrześcijańskie obyczajów, bez czego na nic się przydadzą środki podane przez roztropność ludzką, choćby uznane były za najwłaściwsze.

Co się zaś Kościoła tyczy, to nigdy nie braknie Jego w tej sprawie pomocy, która znów tym więcej będzie skuteczną, im większą Kościół cieszył się będzie wolnością; niech o tym pamiętają ci, którzy z urzędu czuwają nad dobrem powszechnym. Niech duchowieństwo wyteży wszystkie siły ducha i całą pomysłowość swej gorliwości, i pod

Waszym, Czcigodni Bracia, przewodem i przykładem niech w ludzi wszystkich klas wpaja ewangeliczne zasady życia chrześcijańskiego; niech ze wszystkich sił pracuje dla dobra społeczeństwa, a przede wszystkim niech się stara osiąść, utrzymać i w drugich rozniecić, zarówno w bogatych, jak ubogich, miłość, panią i królową wszystkich cnót. Upragnionego ratunku bowiem można się spodziewać tylko od szeroko rozlanej miłości, to jest chrześcijańskiej miłości, w której się cała streszcza Ewangelia, a która, zawsze gotowa do poświęceń na rzecz bliźniego, stanowi najpewniejsze lekarstwo przeciw współczesnemu duchowi buntu i przeciw egoizmowi. Tak jej działanie i Boskie rysy skreślił święty Paweł Apostoł: "Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest [...] nie szuka swego [...] wszystko znosi [...] wszystko wytrwa" (1 Kor 13, 4-7). Jako zadatek łaski Bożej i jako dowód Naszej miłości udzielamy z całego serca błogosławieństwa Apostolskiego w Panu Wam wszystkim, Czcigodni Bracia, Waszemu duchowieństwu i Waszym wiernym.

Dan w Rzymie u świętego Piotra, dnia 15 maja 1891 czternastego roku naszego pontyfikatu.

Leon XIII

Tłumaczył ks. Jan Piwowarczyk.
Adiustacja tekstu: Grzegorz Kulik.

Podtytuły i numeracja na podstawie tekstu zamieszczonego w: Dokumenty nauki społecznej Kościoła, Cz. 1, red. nauk. Marian Radwan, Rzym - Lublin 1996, s. 63-92.